

## Uwagi dotyczące Neokatechumenatu

1. Neokatechumenat zorganizowany jest w szereg etapów czy stopni wtajemniczenia rozłożonych na wiele (kilkanaście) lat. Zastrzega się ich pełną tajemnicę w stosunku do tych, którzy do tych etapów jeszcze nie doszli. Wytwarza się w ten sposób swoisty ezoteryzm. Są wtajemniczeni i niewtajemniczeni. Nie znając ani poszczególnych etapów "drogi", ani punktu dojścia (w istocie jest nim podporządkowanie całego życia celom "drogi" neokatechumenalnej) nie można od początku, tzn. wchodząc na drogę neokatechumenatu podjąć świadomej i wolnej decyzji o wejściu na tę drogę. Stawiane stopniowo, krok po kroku, wymagania coraz to większego zaangażowania, utrudniają wycofanie się z "drogi" i nie są pozbawione cech psychicznej manipulacji.

2. W Neokatechumenacie nie istnieje komunikacja z "dołu" do "góry", tzn. od członków grup (wspólnot) młodszych do starszych, do tzw. katechistów. Nie ma miejsca na dialog, na wyjaśnianie wątpliwości. Liczy się jedynie transmitowany z "góry" nakaz, katecheza, czy decyzja wyższych katechistów.

3. W Neokatechumenacie nie podejmuje się teologicznego czy katechetycznego kształtowania członków "drogi". Całe kształcenie polega na przekazywaniu od "góry" katechez - pouczeń. Katechezy te powtarza się aż do poszczególnych wspólnot, przy czym, im "niżej", tym katechezy te - powtarzane na ogół przez ludzi nie znających szerzej nauki Kościoła - są doktrynalnie coraz bardziej zdeformowane. Katechiści - głosiciele katechez wstępnych, a następnie katechez na konwiwencjach, skrutiniach itp. uczą się ich głośzenia uczęszczając na takie katechezy prowadzone przez starszych katechistów. Istnieją (drukowane? powielane?) zbiory głównych katechez, nie są one jednak dostępne dla ogółu członków wspólnot. Nie jest wiadome, czy mają one kościelne imprimatur.

4. Przynajmniej praktycznie nie wierzy się w autentyczność dotychczasowego, tzn. przedneokatechumenalnego życia chrześcijańskiego, nawet sakramentalnego. W Neokatechumenacie wszystko zaczyna się od nowa, jakby Bóg w życiu członków wspólnot dotychczas nie działał, owszem, jakby Jego jedynym działaniem było doprowadzenie człowieka do neokatechumenatu. W czasie pierwszego skrutinium (już po dwóch czy trzech latach) dokonuje się na każdym z członków wspólnoty egzorcyzmu, dokonywanego w liturgii chrześcijańskiej w stosunku do nieochrzczonych. Po następnych latach, w czasie tzw. drugiego skrutinium członkowie wspólnot stają się "uczniami Chrystusa". Zapowiada się im przy różnych okazjach, że Eucharystię rozumieją po paru kolejnych latach, gdy odbędą poświęconą jej, specjalną konwiwencję. Wszystko to dzieje się w stosunku do chrześcijan (często pobożnych i praktykujących przez całe życie, także w stosunku do księży), którzy przecież w czasie swego chrztu zostali wyrwani spod panowania szatana i stali się uczniami Chrystusa. Potwierdzali zaś po wielokroć przez praktykę swego życia i udział w Eucharystii.

5. Chrześcijańska przemiana życia człowieka (np. że wyrzeka się "idoli" tzn. przede wszystkim, że wyrzeka się zabezpieczenia materialnego, że staje się uczniem Chrystusa, że już umie się modlić itp.) wiązana jest z określonymi wydarzeniami na "drodze" neokatechumenalnej (z odpowiednimi katechezami, konwiwencjami, skrutiniami ...) tak, jakby to te wydarzenia, te przeżycia na "drodze" identyfikowały się z duchową. Chrześcijańską przemianą człowieka, nie wiążaną z jego długotrwałym, moralnym wysiłkiem.

6. Wartości ludzkie - praca zawodowa, nauka, różne zamiłowania itp. - a także wartości międzyludzkie - kontakty rodzinne, przyjacielskie itp. - uważa się raczej za przeszkodę w realizacji neokatechumenalnego chrześcijaństwa, niż za dobro, które wiara ma objąć i pozwolić we właściwy sposób realizować.

7. Osobna sprawa jest rola prezbiterów ograniczana do przewodniczenia Eucharystii i udzielania sakramentu pokuty. Prezbiter nie ma żadnego wpływu na istotny nurt neokatechumenalnego nauczania i na kształt życia wspólnoty. Niestety, także i posługa biskupia we wspólnotach neokatechumenalnych dokonuje się w ramach ściśle przez neokatechumenalny rytuał przewidzianych dla biskupa czynności i służy jako legitymizacja prawowierności "drogi". Realnego wpływu na życie wspólnot neokatechumenalnych nawet biskupi wydają się nie mieć.

Cały pion "pasterski" Kościoła (Biskup - prezbiterzy) traktowany jest w neokatechumenacie "równolegle" do życia wspólnot, kierowanych przez z zasady teologicznie niewykształconych świeckich, a nie "nadrzędnie", jako jedyna kościelna posługa, której należy się podporządkować. Znamy mi seminarium

neokatechumenalne uczy alumnów patrzenia na życie chrześcijańskie, powołanie prezbitera i na Kościół - z perspektywy neokatechumenatu, nie zaś patrzenia na neokatechumenat z perspektywy Kościoła, jako na jeden ze współczesnych ruchów w Kościele.

8. Wiele z poruszanych tu spraw wskazuje nato, że neokatechumenat identyfikowany jest przez swych członków, zwłaszcza przez kierujących wspólnotami katechistów, z chrześcijaństwem. Znajduje to swój bezpośredni wyraz w sformułowaniach sugerujących niedwuznacznie, że wejście na drogę neokatechumenalną jest wejściem nie tylko na drogę życia chrześcijańskiego, lecz na drogę zbawienia (np. ceremonia wpisywania imion członków wspólnoty w czasie pierwszego skrutinium do ksiąg Pisma św. właśnie na znak zapisania ich w księdze zbawienia). Odstąpienie od drogi neokatechumenalnej traktowane jest jako odstąpienie od Kościoła, Chrystusa i drogi zbawienia.

Tej identyfikacji sprzyja sprawowanie liturgii eucharystycznej, liturgii sakramentu pokuty, wigilii paschalnej, chrztu itp. poza zwykłym życiem kościelnym i parafialnym. Śpiewa się wyłącznie własne pieśni religijne (wyłącznie z własnymi melodiami części śpiewanych w liturgii eucharystycznej). Nie czyta się z reguły ogłoszeń parafialnych, listów pasterskich ... Żle się patrzy na zaangażowanie członków neokatechumenatu w inicjatywy czy struktury parafialne, w działalność charytatywną.

9. Najwyższą obawę budzi wiązanie tak a nie inaczej pomyślanej drogi neokatechumenalnej, konkretnych decyzji wyższych katechistów i całkowitego, bezwzględne posłuszeństwa w stosunku do nich strony członków wspólnot - z działaniem Ducha Świętego. Z drugiej zaś strony wszelki sprzeciw i krytyka "drogi" i ich własnego neokatechumenalnego zaangażowania, jako na prześladowania, które będą gotowi znosić dla Chrystusa.

10. Budzi niepokój interpretacja pewnych postaw moralnych, z założenia słusznych i chrześcijańskich, prowadząca jednak do ich istotnego wypaczenia. Oto trzy przykłady.

\* W neokatechumenacie podkreśla się bardzo mocno, jako jedną z najważniejszych zasad postępowania, tzw. "słowo nienawiści" (Łk 14, 26: "Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci ..." itd.). interpretuje się je praktycznie jako wymaganie przedkładania obowiązków neokatechumenalnych ponad obowiązki wobec najbliższych. Stawia się za przykład Pana Jezusa, który miał się wyrzec materialnej troski o swoją matkę, nazywając swoich słuchaczy swą matką i braćmi (Mk 3, 31-35).

\* Postuluje się usilnie "szczerłość" w publicznych wypowiedziach o osobie samym i o "braciach i siostrach" ze wspólnoty, na co jest miejsce czy to we wspólnych liturgiach czy tzw. konwiwencjach. W rzeczywistości postuluje się wręcz nawet uwłaczanie innym przez publiczne wyrażanie o nich negatywnych opinii w oparciu jedynie o własne odczucia i oceny. Postuluje się także ujawnianie wobec innych - bez poczucia wstydu - własnych grzechów i pożądań.

\* Głosi się, że Bóg miłuje nas takimi, jakimi jesteśmy i że wyzwolenia z grzechów jest darem Bożym, którego należy oczekiwać. Łatwo sprowadza się to do tolerancji w stosunku do własnych grzechów i słabości, do rezygnacji z aktywnego dążenia do moralnej doskonałości.

11. W rezultacie droga neokatechumenalna prowadzi często do swoistego zniewolenia człowieka. Winien on wypełniać wiernie liczne, czasochłonne wymagania "drogi" aż do całkowitego podporządkowania jej swego życia rodzinnego, zawodowego, materialnego i oczywiście religijnego. Kształtuje się w ten sposób ludzi - chrześcijan nie o wysokim stopniu osobowej dojrzałości, samodzielnych, zaangażowanych w życie społeczne, zdolnych do dialogu z inaczej myślącymi. Lecz ludzi oddanych jedynie neokatechumenatowi, często fanatycznych jego zwolenników, nie akceptujących żadnej jego krytyki.

Na takie ukształtowanie wielu członków wspólnot neokatechumenalnych wpływają różne czynniki, które powinny zostać starannie zanalizowane. Wśród nich znajduje się stopniowe niszczenie osobistych więzi rodzinnych, przyjacielskich, zawodowych, pozbawianie członków wspólnot materialnej niezależności, a także łamanie naturalnego poczucia wstydu, wrażliwości sumienia i granic najbardziej osobistych relacji do Boga i najbliższych ludzi przez wymaganie publicznego ujawniania spraw intymnych dotyczących tych właśnie relacji. Nie bierze się pod uwagę rozróżniania między forum externum a forum internum, między tym - co stanowić może przedmiot żądanej publicznie wypowiedzi, a przedmiotem spowiedzi.

12. Ze względów wychowawczych budzi sprzeciw wymagana obecność dzieci w czasie tzw. echa słowa

(w liturgii eucharystycznej, przed homilią), gdy rodzice i inni, znani im członkowie wspólnoty, oskarżają się o złe postępowanie, mówiąc w tym także o dzieciach i swoim stosunku do nich.